

NOWY

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Czwartek, dnia 27 sierpnia 1914 r.

Redakcja i administracja „Now. Kurjera Łódzkiego” mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej № 87.

Interesowani do redakcji, zgłaszać się mogą od 1 i pół do 3 po poł. i od 6 do 7 wiecz. Administracja otwarta od 8 rano do 7 wiecz.

Adres telegraficzny „Łódź Kurjer”

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorariów administracja wypłacać nie będzie.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, miesięcznie kop. 50.

Za odnośnienie do domu lub przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie.

Za przesyłkę zagranicę dolicza się 60 k. miesięcznie

Zmiana adresu 20 kop.

Telefon № 253.

Cena ogłoszeń: I-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop., nekrologi i reklamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop., Drobne ogłoszenia 1½ kop. za wyraz

Ogłoszenia zamiejscowe: I strona 50 kop. reklamy po 20 kop., zwyczaj. 12 k. za wiersz lub jego miejsce, w tekście 75 kop.

Agencje: w Łodzi Biuro ogłoszeń „Promień”, Piotrkowska 81; w Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa 23; w Zgierzu: Nowy Rynek, kiosk Aleksandra Lacha
WYŁĄCZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, zagranicą i w Król. Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy, oddane jest Domowi Handl. L. i E. Metzki i S-ka

Łódź, 27 sierpnia 1914 r.

Przeżywamy jedną z najdonioślejszych chwil historycznych, jeden z tych okresów, których skutki mają epokowe znaczenie dla całego świata. W oczekiwaniu następujących wydarzeń winniśmy pozostać zgodni, spokojni i ufni. Takimi byliśmy przez ubiegły tydzień grozy i niepewności, kiedy wisiało nad nami wkroczenie wojsk niemieckich, kiedy niewiadomo było, jak się one zachowają. W samopomocnej akcji obywatelskiej złączyły się wszystkie odłamy mieszkańców naszego miasta bez różnicy wyznania, narodowości i pochodzenia.

Ale oto ten dotychczasowy nastrój poczyna mieć czyjaś tajemnicza ręka; ktoś, komu widocznie zależy na rzuceniu między nami ziarna niezgody, na rozpaleniu nienawiści rasowej i wyznaniowej, podejmuje zbrodniczą akcję niszczyielską. Parę dni temu jakiegoś podejrzanego indywidua dopuszczają się na Bałutach bicia żydów, zdzierania im opasek milicyjnych, przeklinania i wygrażania. Stąd też wśród ludności żydowskiej, udęczonej wielowiekową niedolą i prześladowaniami, zastraszonej i przeczulonej powstał nieopisany zamęt i panika.

Zbrodnicza akcja podszezuwająca zbiegła się raz jeszcze z podatnością gruntu, jaką taka agitacja zawsze dla siebie znajduje. Fantazja wylekłego tłumy wyolbrzymia i rozdyma zaszle wypadki, widzi już nadeiagającą katastrofę i przedstawia sytuację w zgoła czarnych barwach.

Zauważyć należy, że psychologicznie powodzenie burzycielskiej agitacji jest zrozumiałe. Na tle dłuższego naprężenia nerwów oczekuje się jakichś strasznych wydarzeń, czegoś podobnego do rzezi kaliskiej. Nie nastąpiła ona szczęśliwie podczas przeciągania wojsk niemieckich, pozostaje obawa jej ze strony mętów społecznych, które nie omieszkają skorzystać z pierwszej, lepszej sposobności, by przerwać atmosferę porządku i spokoju, jaką wytworzyła organizacja obywatelska.

Nic więc dziwnego, że postarano się przede wszystkim o wprowadzenie zamętu w milicji, głosząc, że żydów będą z niej usuwać, że wprowadzą ograniczenia procentowe, albo i

wprost pchną ją na tory antysemitki.

Przypuszczamy, że dzisiaj nawet te sfery, które w dążnościach do polszenia miast nie gardziły szerzeniem hasel bojkotowych i wrogich żydom nie tylko na polu ekonomicznym, ale i kulturalnym, politycznym, towarzyskim, że nawet te konserwatywne i antysemitki żywioły, o ile posiadają krztę rozsądku politycznego i sumienia społecznego zaniechają dzisiaj swej akcji, bo może przybrać ona formy, nawet przez nich niejednokrotnie potępione. Wobec grozy wojny, śmierci i pożogi czyż mogą się ostać jakiegokolwiek partyjne postulaty i dotychczasowe metody działania. Nawet Puryszkiewicz wyznał, że zaniecha swej akcji, czyżby się u nas znaleźli gorsi od niego?

Nie, w to nie wierzymy. Najbardziej wsteczne żywioły polskie mają jednak tyle uczciwości że w obecnej chwili zaniechają waśni. A gdyby wśród nich znaleźli się zaślepieni szaleńcy, którzy nawet na zbrodnię się waży, to znajdzie się w naszym mieście wielka siła, która potrafi zapobiedz katastrofie. Poważnie nastrojone, zawsze skłonne do obrony pokrzywdzonych i słabszych kadry robotnicze przeciwstawiają się dzikim instyngtom, rozniecanym podobno przez jakiegoś szynkarza. A obok robotników staną wszystkie uczciwe jednostki, bez różnicy przekonań, klas i narodowości, aby zapewnić współobywatelom naszym żydowskiego pochodzenia całkowite bezpieczeństwo życia i mienia.

W Polsce nigdy pogromów nie było i społeczeństwo polskie do hańby takiej nie dopuści.

Niech więc żydzi uspokoją się, nie dają ucha przesadnym opowieściom i trwodze i sami nie przyczyniają się do powiększenia zamętu, szerzonego przez ich wrogów.

Otwórzcie ogrody!

Zwróciliśmy niedawno już uwagę na ujemne strony gromadzenia się tłumów na ulicy w chwili obecnej, pełnej niepokoju i grożącej w każdym momencie wybuchem paniki

Wypadki doby ostatniej spotęgowały bardziej jeszcze ruch uliczny. Niepowstrzymana fala ludzka zalewa wszystkie ulice, place, rynki, składając się z ciekawych, spacerujących i zwykłych próżniaków. Owe gromadzenie się przybiera ostatnio wszelkie cechy wiecowania. Wobec charakteru masowego powyższego zjawiska, milicja staje bezradna. Należy więc pomyśleć o innym sposobie usunięcia tłumów z ulicy.

Przed paroma tygodniami niewiadomo dokładnie z jakich powodów zamknięto wszystkie tutejsze ogrody, prawdopodobnie w obawie, aby nie urządzano tam zbiegowisk. W rezultacie mamy zbiegowiska na ulicach, stokroć groźniejsze i niebezpieczniejsze.

W Wiedniu wszystkie ogrody publiczne i prywatne zamieniono na ogrody warzywne, a u nas zamiast uprzystępnić szerokim rzeszom pozostającym bez pracy i walęsającym się po mieście w nadziei zobaczenia czegoś, a jeszcze bardziej usłyszenia, zamyka się miejskie, które są však własnością publiczną. Ponieważ prócz parku przy ul. Pańskiej, który ze względu na nieporządky tam panujące nie może być otwarty, drugim największym ogrodem jest Helenów, który jest własnością prywatną, Komitet Obywatelski, a właściwie komisja lekarsko-sanitarna powinna porozumieć się z właścicielami tego parku, który jest niewątpliwie ze strony Komitetu i po zagwarantowaniu porządku któryby utrzymywała milicja, otworzyłoby bezpłatnie bramy Helenowa.

Niechaj duszące się tysiące ludzi, drepcących i popychających się wzajem, odetchną pełną piersią i znajdą wytchnienie i ukojenie na łonie przyrody; niechaj ruch uliczny zmaleje do odpowiednich rozmiarów. Otwierając ogrody, ściągniecie z ulicy znaczną liczbę spacerujących; miastu przywrócić normalniejszy wygląd, zapewniając mu jednocześnie względny spokój i zmniejszając obawę zająść. Otwórzcie ogrody!

Kandydaci na Papieża.

Po powtórnej swojej chorobie zmarły obecnie papież Pius X, wyraził życzenie, żeby conclave składało się z większości, gwarantującej wybór następcy, godzącego się na jego poglądy i zasady. Ponieważ zarówno w kołach watykańskich i politycznych Włoch istniało przypuszczenie, że na papieża może być wybrany nie włos, przeto półtora roku temu, jednocześnie z pierwszą cho-

robą papieża Piusa X, mianowano 18 nowych kardynałów.

Obecnie z 64 kardynałów jest 34 włoskich i 30 cudzoziemców. W tych okolicznościach wybór papieża warunkuje się większością 43 głosów.

Gdyby więc wszyscy kardynałowie zgodzili się na jednego kandydata, co jest — jak przypuszczają pisma francuskie — rzeczą wątpliwą, potrzeba jeszcze 10 głosów kardynałów włoskich, oddanych na cudzoziemca.

Wypadek taki byłby możliwy wtedy, gdyby owym kandydatem był kardynał, nie biorący zupełnie udziału w polityce i stojący poza obrębem partii watykańskich.

Z kardynałów włoskich ani jeden nie odpowiada tym warunkom.

Wyjątek stanowi wprawdzie kardynał de Lai, ale prawica popierająca tego kandydata składa się zaledwie z trzech kardynałów.

Kandydatami centrum św. Kolegium są: kardynałowie Ferrate i Maffi.

Między kardynałami cudzoziemcami na więcej szans ma kardynał belgijski Mercier, uczony i surowy mnich. Jako belgijszyk przedstawia najwięcej rękojmi bezstronności międzynarodowej, co może zaważyć na szali.

W poszukiwaniu rodzin.

Wobec wielkiej ilości osób zaginionych bez wieści wskutek wojny, otwieramy nasze łamy dla wszystkich poszukujących rodzin, oraz upraszamy powracających o udzielanie nam informacji o łodzianach, spotkanych w podróży.

Kto wie coś o p. Lei Kwall, która bawiła w Karlsbadzie z córką Różą Kwallówną przuszony jest taska wie zgłosić się do p. E. Berdziejskiej, przełożonej 4-kl. szkoły przy ulicy Zawadzkiej № 24.

M. Beatus (Długa 67) poszukuje brata swego lekarza-dentystę Adolfa Beatusa z Kalisza, przebywającego w Bad Kissingen, oraz żony jego Anny Beatus z dziećmi, przebywającej w Bad Charlottenbrunn na Szląsku.

S. Weyland (Dzielnia 35) poszukuje synów: Ignacego i Jakóba, przebywających w Gandawie.

I. H. Wałchowicz (Południowa 20 tel. 30-88) prosi uprzejmie o wiadomość o żonie swej Marii Wałchowicz, z domu Gelernter, przebywającej prawdopodobnie w Landeck i mającej wracać do Łodzi z p.p. Gliksmann.

P. Hufnagel (Piotrkowska 46, tel. 15-84) prosi o wiadomość o swej matce p. Balbinie Bukiet, która przebywała w Kissingen, a 2 sierpnia widziano ją w Hali.

